Nro. 8. — 53 — Rok ósmy.

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król. pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabiego Skarbka na 2. piętrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie, w kantorze redakcyi, 8 złr. 24 kr. m. k., bez przesyłki: na poczcie 10 złr. m. k. Na prowincyi, na poczcie 10 złr. 48 kr., w księgarniach krajowych 9 złr 54 kr. m. k. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 24. LUTEGO 1845 ROKU.

Jeszcze niektóre sposoby wytępienia ślimaków rolnych (*limax agrestis*).

Na wiosnę lękać się potrzeba, ażeby się plaga, która dotknęła niektóre okolice naszych zachodnich obwodów znowu nie odnowiła, mówimy tu o ślimakach rolnych (*limax agrestis*), i udzielamy naszym czytelnikom jeszcze niektórych sposobów do ich wytępienia.

Palone wapno. W gazecie wiejskiéj nr. 45 z. r. podaje niejaki p. Gosen jako najpewniejszy sposób wygnbienia ślimaków wapno palone, doświadczył on tego w rozlicznych próbach, i przekonał się, że to ich do szczętu zniszczyło. Wapna palonego wziąść w połowie tyle na jeden morg, ile na nim posiało się ziarna, ale go nie trzeba rozrzucać podczas deszczu lub gdy ziemia zbytnie jest wilgotna, inaczéj wapno traci gryzącą moc, a na niéj najwięcéj zależy. Najlepiéj wapno rozrzucać pod wieczór, gdy nie ma obawy deszczu, i ślimaki na żér z kryjówek swych powyłażą. Gdzie ślimaki mocno się zagnieździły, za jednym razem nie uda się ich wytępić, potrzeba zatem powtórnie wapno rozrzucić: takowe najlepsze, które po wypaleniu wolno na wietrze rozpadać się poczęło. W roku 1839 ślimaki zniszczyły prawie w całych Niemczech oziminę, tam ją tylko ocalono, gdzie wapno zostało użyte.

Omoka. Towarzystwo agronomiczne bawarskie wezwało radcę stanu Wolffa, ażeby udzielił swoich doświadczeń, czém wytępia z ogrodów i roli polne ślimaki. W skutek tego wezwania doniósł on w Tygodniku stuttgartskim, że sól kamienna (omoka) najskuteczniejszym jest środkiem do ich wytępienia. Na morg wirtembergski (1=875. 6 sąż. wied.) wychodzi 2 cetnary *), (funt zaś płaci się tam tylko 1½ kr.); w 25 do. 20 minutach po rozsypaniu ślimaki giną.

Dodamy tu także tę uwagę, że gdzie ślimaki zniszczyły oziminę, choćby czas był powtórnie ją tam siać, nie należy tego robić: bo nikt nie może zaręczyć, ażeby gdzie ukryte w grudzie, rozmnożywszy się nanowo jéj nie zniszczyły: lepiéj pole to przeorać i pod jary zasiéw zostawić, a na innem oziminę posiać. Tymczasem to nie jest łatwo, bo pod oziminę rolę trzeba odpowiednio przygotować, a kto ją ma przygotowaną, nie zostawi jéj bez użytku; w takim razie najlepiéj poświęcić koniczynę drugoroczną i w niéj siać pszenicę; ofiara ta najmniejsza jest ze wszystkich.

Chemicy zajęli się w Bawaryi i w innych częściach Niemiec i Francyi przyrządzeniem do upra-

*) Zbyt u nas drogi środek, droższy nawet niżeli najobfitszy sprzęt zboża: boby na nasz morg potrzeba 4 cetnary omoki. Cetnar zaś kosztuje 5 do 6 złr. m. k., a tego przy najpomyślniejszéj cenie produktów z morga mieć nie można. Drogość soli u nas jest największą przeszkodą nietylko do rozwinięcia lepszego chowu bydła, ale nawet i do prowadzenia racionalniejszego rolnictwa. Zaproponowany więc środek pana Wolffa do wytępienia ślimaków kładziemy między pobożne życzenia, umieszczamy go tutaj jako do nauki rolnéj należący, z którego korzystać nie jest nam wolno.

wy roli nawozu złożonego z różnych ciał, ziemię użyźniających; łatwoby można dwa użytki tym nawozem osiągnąć, to jest i ziemię sprawić i ślimaki w niéj zagnieżdżone wytępić. We Francyi podobne sztuczne nawozy wielki mają odbyt, na co u nas trudno jeszcze liczyć.

Walce ciężkie. Jeżeli oziminą zasiane pole nie jest zbyt wilgotne, przejść go kilka krotnie ciężkim walcem, a zniszczy się ślimaki; aby to zaś tym pewniéj nastąpiło, potrzeba się z walcowaniem aż do nocy wstrzymać, gdy ślimaki z kryjówek swych na żér powyłażą. Z użycia walca dwojaka korzyść wynika, rozgniata się po pierwsze szkodliwy owad, a powtóre rozdrabnia się grudę na roli, za przytułek im służącą.

Kaustyczne (gryzące) ciała. Skoro cząstki ciał kaustycznych wejdą w styczność ze skórą ślimaków, działają na nią w sposób rozkładający i przyspieszają ich zgubę. Ciała te należy wtedy po oziminie rozrzucać, gdy się zakrzewiać zaczyna, najlepiéj do świtu lub w zmroku wieczornym; z ciał tych siarczan żelaza wapno, palony siarczan wapna (gips), popiół drzewny i torfowy i t. d. są najtańsze i tém dogodniejsze, że sprawiają rolę która większe wydając zbiory, pokryje także wydatki łożone na oswobodzenie jéj od nieprzyjemnych gości.

O chorobach bydlęcych, których należy obawiać się tegoroczném zimy i o środkach zapobieżenia im.

(*Dokończenie*).

Wewnątrz zadaje się codziennie trzy lub cztéry razy po dwa łóty saletry z 12 łótami soli glauberowskiéj w wodzie rozpuściwszy. Dieta i czyszczenie zgrzebłem skóry i tu powinny być przestrzegane. Chore bydlęta odłączą się od reszty trzody i zagonią się do przewiewnéj ciepłéj stajni. Pasza daje się taka, którą bydle łatwo strawić może i najlepiéj żrzeć będzie. Tym sposobem trzeba je dopóty utrzymywać, aż się mu nie polepszy. Im dłużéj trwa ten stan, tém więcéj znika nadzieja wyleczenia, a po sześciu do ośmiu dniach bezskutecznego leczenia nie można już mieć żadnéj nadziei. Gdy się choroba trochę zmniejszy, a chęć do jadła i przeżuwania jako téż wesołość powrócą, wtedy trzeba zaniechać powyższych lekarstw, ale dobrze żywić i pielęgnować bydlę przez parę tygodni utrzymując je środkami ochrończemi. Z tego więc pokazuje się, że wcześne zapobiegające leczenie téj choroby jest zawsze pożyteczniejsze, a niżeli leczenie już zupełnie rozwiniętej dychawicy.

III. O chorobach owiec.

U owiec przeszłoroczne lato i jesień tak dalece sprzyjały wielu chorobom, że téj zimy bardzo należy się obawiać pojawienia się onych. Tu wymieniemy tylko 1) wodnicę, 2) stowrzód, 3) zapalenie śledziony, 4) ospę, 5) parchy, 6) chorobę raciczną. O czterech ostatnich chorobach, ile powszechnie znanych, nic niepowiemy, odsyłając czytelnika do dawniejszych lat Tygodnika, gdzie o nich szczegółowe rozprawy znajdzie. Wspomniemy tylko o dwóch pierwszych.

A. O wodnicy, któréj najbardziéj lękać się trzeba, jako najbardziéj pustoszącej całe owczarnie. Choroba ta zasadza się na rozprzężeniu i osłabieniu wydzielających organów ciała, co u owiec powstaje z mokréj i zgniłéj paszy. Wszelkie rośliny wodne i błotne, tudzież inne nieszkodliwe zebrane z błot albo zamulone, usposobiają owce prędzéj czy późniéj do puchliny wodnéj, zwolna się rozwijającéj i późniéj występującéj. W czasie zimowli zbytek soczystych i wodnistych środków pastewnych, zwłaszcza jeżeli się mało będzie dawać suchéj paszy, siana i słomy i jeżeli takie nienaturalne dla owiec karmienie przez jakiś czas potrwa, może mieć ten sam skutek na zdrowie owcy, jaki wyżéj o błotnistych pastwiskach mówiąc podaliśmy. W latach mokrych i na nizkich pastwiskach działają owe przyczyny przeważnie, zwłaszcza tam gdzie się im z początku nie zapobiega, a całe trzody dopiéro wtedy wpadają w puchlinę wodną dostawszy wprzód bladéj choroby. Zamulona i zgniła pasza w zimie może tę chorobę sprowadzić, tudzież wszystko to, co organizm owiec osłabia.

Blada choroba, jako pierwszy stopień téj choroby, daje się poznawać ztąd, że żyły i błona oczna, wnętrze pyska i skóra u owiec straciwszy barwę czerwoną robią się blade; oczy tracą zwyczajny swój połysk, spodnie powieki nieco napuchają. Dalszy postęp choroby aż do puchliny wodnéj objawia się tym sposobem: chód owiec jest słaby, powolny, uszy obwisłe i chęć do żeru zmniejsza się. Potém wełna traci swą siłę, kudli się i całemi runami daje się łatwo wyrywać. Trawienie u owiec jest nieregularne jako téż odżuwanie jest rzadsze, pojawiają się wola napełnione wodą, które wieczorem gdy z pola wracają, są widoczne; późniéj mają wielkie pragnienie, tracą zupełnie odżuwanie, oczy są zapalone i ociekłe,

z nosa odchodzi materyja lepka, dziąsła są napuchłe i zakrwawione, zad napuchnięty, owca nie może się już podnieść, a śmierć następuje z osłabienia.

Do leczenia téj choroby zdatniejszy jest pierwszy stopień onéj, to jest blada choroba, a niżeli uformowana już puchlina wodna, a nie raz udało się wyleczyć ją odmieniwszy tylko paszę. Jęczmień i razowina jęczmienna skutkuje tutaj stanowczo: bo doświadczenie nauczyło, że pędzi urynę, a przeto zebraną wilgoć z ciała prędko wyprowadza. Daje się owcom, na sztukę $^3/_4$ lub 1 funt niemielonego jęczmienia z dostateczną ilością siana i słomy. Przytem dawać im codzień do pójła trochę mocnego ługu (do 25 kwart wody 1 kwarta mocnego ługu, zrobionego z popiołu twardego drzewa) a tak postępując przyjdą one w czterech tygodniach do zdrowia. To poznaje się z powracającéj czerwoności na powyższych pobladłych częściach ciała. Niczego już więcéj nie potrzeba, jak tylko żywić owce ciągle zdrową paszą. Poić owce w czasie kuracyi nie można żadną inną wodą jak wspomnianą z ługiem zmieszaną. Liczy się na sztukę dziennie $^3/_4$ kwarty przegotowanéj wody. Nalewa się jéj do naczynia zrana po pierwszem zadaniu paszy i zostawia się ją u owiec aż do drugiego zadania.

Aby skutek powyższego leczenia był pewniejszy, pomocnem będzie dawać parę razy na tydzień sól do lizania, proszki z jagód jałowcowych, korzeni ziela tatarskiego, piołunu, szałwii, czerwonéj goryczki, jasieńca, zmieszawszy z razowiną i solą; nadto na każdą owcę dwie lub trzy krople olejku terpentynowego dawać do soli.

Gdy choroba już dójdzie do puchliny wodnéj, wtedy karmienia owiec jęczmieniem w snopkach potrzeba zaprzestać, ale dawać im natomiast razowinę jęczmienną z sieczką słomianą, dziennie w dwóch porciach, jedną w południe a drugą wieczorem przed ostatniem zarzuceniem słomy; na każdą sztukę liczy się na porcię $^1/_4$ funta razowiny, do korca razowiny dodaje się korzec sieczki słomianéj, skrapia się ją o tyle, aby obie skleiły się z sobą i posypuje się potem tę mieszankę mąką kredową, dając na każdą owcę pełną jéj łyżkę stołową i $^1/_2$ łóta kilku albo jednego tylko z powyższych ziół, albo samego tylko piołunu i dwie do trzech kropli olejku terpentynowego. Te zioła i olejek terpentynowy dodają się raz tylko na dzień, jako téż na 100 owiec miarka (garniec) soli do wieczornego dania.

Po trzech lub czterech tygodniach po tém leczeniu pokaże się polepszenie. Wtedy pojło z ługu i karmienie jęczmieniem w snopkach są jedynem pożywieniem owiec, dopóty aż zupełnie nie wyzdrowieją.

Co się zaś dotycze owiec, które nie okazują polepszenia, prędkie ile możności utuczenie i sprzedanie na rzeź jest jedynym środkiem uniknienia straty.

B. Stowrzód u owiec, czyli motylice (*Egelkrankheit*) spokrewniony jest z wodnicą, i podobny do niéj, częstokroć połączony z nią a nie raz powstaje z tychże samych przyczyn. Główna różnica zasadza się na tém, że z powodu chorobliwego stanu wątroby, która i w zdrowym stanie onéj znajdujące się wrzody albo ślimaki wrzodowe niezmiernie się mnożą, wątrobę bardzo rozdymają, i niejako ją napełniają.

Znaki są te: oprócz powierzchownych znaków puchliny wodnéj pokazują się na bladéj błonie ocznéj pomarańczowe żyłki, język obłożony, zęby przednie chwiejące się. Pocisnąwszy koło wątroby, owce są bardzo czułe; liżą i głodzą one chętnie ściany gliniane i wapienne. Gnój, który rzadko puszczają, jest wilgotny, zbity i jasny. Gdy choroba dłużéj potrwa, pojawiają się symptomata wodnéj puchliny, i takiż koniec. Chcąc wyleczyć chore owce trzeba zaraz z początku postępować sobie z niemi tak jak gdyby miały blednicę; a gdy w czasie kuracyi mają jeszcze należyty apetyt, to ponajwiększéj części przychodzą do zdrowia. Jeżeli zaś choroba się wzmoże, wtedy nie masz żadnéj nadziei, i lepiéj będzie zabić je na rzeź.

Teto są choroby, ktorym przeszłoroczne powietrze w lecie i jesieni w naszych zwierzętach domowych najbardziéj sprzyjało, a które przeto téj zimy najczęściéj będą się pojawiać i pilnéj baczności w leczeniu wymagać. Wydawca ma nadzieję że w niniejszéj rozprawie podane środki będą pomocne i skuteczne.

Arcyużyteczna maślniczka wynalazku Hofmana. (*Z ryciną.*)

Ażeby odłączyć masło od śmietany, potrzeba całéj masie nadać ile można najspieszniejszy i jednostajny ruch uderzający o stałe przedmioty, przezco pękają bańki tłuszczowe, a będąc lżejsze od reszty mléka, wydzielając się, lepią się z sobą i tworzą masło.

Zwykłe maślniczki, w których przez nieustanne wyciąganie i opuszczanie krążka (na rękojeści osadzonego) śmietana się tłucze, byłyby może najodpowiedniejsze celowi, gdyby poruszanie takie nietyle

*

zużywało siły: przy większéj bowiem ilości śmietany jedna osoba nie jest w stanie rękojeść krążka z odpowiedną poruszać szybkością. Z tego powodu wynaleziono mnóstwo rozmaitych maślniczek, na zasadzie kołyszącego i wirującego ruchu zrobionych, w jakich miasto ruchomych krążków dziurkowate porobiono ściany, aby podczas obrotu maszyny śmietana przez wspomnione przeciskała się otwory, a tym sposobem, rozdzielały się oleiste bańki. Jednakże nie odpowiedziały one celowi: bo szybki obrót niemógł w nich mieć miejsca. I tak w maślniczkach kształtu wanienki, nie mogła cała masa za jednym obrotem przecisnąć się wylotami; w krążącym zaś biegu obracała się śmietana wraz z obracającą się maszynką, przezco źle się rozbijała; za zwolnionem zaś poruszeniem, opóźniała się robota, a przytem téż nie oddzielało się należycie masło, skoro uderzające zetknięcie się całéj masy z drzewem, tylko lekko i powolnie wywarte zostało.

By zapobiedz niedogodnościom wszelakim, zmieniono kształt maślniczki, a na zgromadzeniu gospodarzy w Altenburgu r. z. wystawiono dosyć odpowiedną celowi. Ma ona formę wanny, oś zaś, na któréj osadzone są skrzydła, przechodzi wzdłuż przez połowę wysokości onéj, jednakże czopy w których oś chodzi, muszą szczelnie przylégać do niéj, ażeby nie wybiegała śmietana, któréj niedogodności atoli nie unikniono zupełnie. Przez konstrukcyję téj maszynki zaradzono wprawdzie jednoczesnemu poruszeniu śmietany razem z szufelkami, ale obok téj niedogodności, że otworami wyciéka śmietana, zawadza jeszcze i to złe iż po kątach wiele nietkniętéj zostaje śmietany.

W maślniczkach wynalazku pana Hofmana (któréj rysunek załączam) zapobieżono wszelkim niedogodnościom: albowiem za pomocą ruchomych szufelek porusza się śmietana o nieruchome skrzydełka, przezco każda niemal onéj cząstka, za każdym obrotem na podwójne wystawia się zetknięcie i tarcie.

Maślniczka ta ma postać beczułki, *a—b*, 24" wysokiéj, dołem 18", górą 21" cali szérokiéj. Wałek szufelkowy *c* ustawiony jest przy *d* w drewnianéj panewce, i przez krążek *f* przymocowany do wieka *e e.*— składający się z dwóch półkoli, wieko spoczywa na środkowym krańcu *g*. Czéry stojące skrzydełka *h* mają wraz z wałkowemi szufelkami przy *i* podłużne wycinki, przez które przechodzi śmietana, *k* jest korbą poruszającą szufelki.

Cała maślniczka jest drewniana, zatém bardzo tania.

Od *m* do *n* wystający brzég jest dla tego potrzebny, aby podczas burzenia nie wybiegała śmietana na ziemię. Śmietany nie wyżéj jak po wieko *e* powinno się nalewać.

Opisana maślniczka odpowiada wszelakim warunkom, i jeżeli nie bardzo zimna jest śmietana, przezcoby utrudniało się rozdzielanie tłuszczowych baniczek, lub nie tyle ciepła, aby masło zostało ciekłem, słowem: jeżeli się zachowuje przy robieniu masła przyzwoitą temperaturę, naonczas w jak najkrótszym czasie wydzieli się masło, a w mowie będąca maślniczka z pomiędzy wszystkich innych mieć będzie pierwszeństwo.

J. Ż.

O galaktometrze *) (mlekomierzu), wynalazku W. E. barona Gumpenberg-Poettmes. (*Z ryciną*)

Było to niezawodnie w hodowli bydła trudnem zadaniem jakie krowy i cielęta zostawiać na rozpłodek, żeby się pięknej i jak najwięcéj pożytku przynieść mogącéj rasy bydła dochować; od kiedy zaś postrzeżenia Guenona **) są znane i nowszemi doświadczeniami przez Niemców i Francuzów zostały potwierdzone, żadnéj już w tym względzie nie ma trudności. Krowy dające najwięcéj mleka są najlepsze: ale wszystkie krowy nie dają mléka jednakowéj substancyi, potrzeba zatém wiedzieć jaki jest jego skład, który gatunek paszy wpływa na większą lub mniejszą ilość maślnych cząstek w niém zawartych, aby stósownie do zamiarów mógł ją sobie każdy gospodarz przysposobić. Do uzupełnienia więc odkrycia Guenona potrzebne jest narzędzie, za pomocą którego możnaby z łatwością poznać, która krowa daje najmaślniejsze mléko: bo za to własnością idzie większe osadzenie mięsa i łoju w bydlęciu, a zatem wzrost, piękny kształt i większa jego wartość.

---

*) *Der Galaktometer (Milchmesser) oder praktishe Anleitung zur Untersuchung der Milch in Bezug auf ihren Rahmgehalt und auf die Menge der aus ihr zugewinnenden Butter. Mit einer Abbildung von W. E. Baron Gumpenberg-Poettmes. München, 1844, bei E. A. Fleischmann.*

**) Obacz artykuł: Zewnętrzne znaki obfitości mléka u krów; umieszczony w tomie VI w nr. 40 Tygodnika z r. 1843 na stronicy 317 i następ.

Rozpoznanie mléka od każdéj krowy po skarmieniu rozmaitéj paszy, przy zachowaniu innych w hodowli bydła ustanowionych prawideł, może doprowadzić do ważnych rezultatów: wiadomo bowiem, że mléko od każdéj krowy zmienia się stosownie do zmiany paszy, wpływów klimatu, stopnia cielności i t. d.; raz więc w maślne drugi raz w sérne, a innym znowu razem więcéj w wodne obfituje części; poznać więc te zmiany i wyśledzić przyczyny, przez które były spowodowane, pomnożyłoby nie tylko pożytek gospodarstwa mlécznego, ale i cała hodowla bydła staćby się mogła daleko korzystniejszą.

Od dawna już dawała się czuć potrzeba takiego narzędzia i różne wynachodzono mlékomierze to mniéj to więcéj skomplikowane; niektóre z nich miały tę niedogodność, że ich trudno było zastósować, inne zaś oznaczały tylko grubość na mléku osiadłéj śmietany, coby bynajmniéj nie dowodziło jeszcze, że jest złożona z samych maślnych cząstek. Upowszechnieniu tych narzędzi stało także na przeszkodzie to błędne uprzedzenie, że dość wiedzieć ile mléko waży, aby także wiedzieć, czy wyda mało lub dużo masła. Kto zna skład mléka *), łatwo pojmie, że waga sama do mylnych może poprowadzić wniosków; aby zaś tych uniknąć, wynaleziono areometry oznaczające ciężkość gatunkową mléka **), ale te znowu miały wadę, że przy miernéj temperaturze powietrza nie oznaczały dokładnie jego wagi: bo powstała w świéżo dojoném mléku piana, którą trudno było oddzielić, przeszkadzała do ścisłego oznaczenia stopni.

Galaktometr przez Neandra i Banksa zachwalony nie nastręczał innéj korzyści jak tylko że większą lub mniejszą gęstość mléka oznaczał, to zaś nic jeszcze nie dowodzi, bo nie wiedzieć czy sérne czy maślne części w niem przewyższają; jako niedokładne narzędzie nie znalazło między gospodarzami upowszechnienia.

*) Podług doświadczenia p. Boussingault'a mléko w normalnym stanie tak jest złożone:

3, 4	części	séra
3, 8	„	masła
5, 1	„	cukru mlecznego
6, 1	„	soli ziemnéj
87, 3	„	wody.

**) Gatunkowa ciężkość mléka w przecięciu jest 1,031,; im więcéj zawiéra w sobie maślnych części, tem większa jego waga gatunkowa. Mléko rozwiedzione wodą utraca znacznie na wadze.

Posiadając znaczną liczbę krów szwajcarskich należało baronowi Gumpenberg wymyślić taki mlékomierz, któryby jak najakuratniéj skład mléka oznaczał. Wykonanie pomysłu tego połączone z wielkiémi trudnościami, bo ani wyrachowania, ani rozbiory chemiczne nie nastręczały pewnéj podstawy; ale wsparty wzrastającą gorliwością i często powtarzanemi tak większemi jako małemi próbami, doszedł nareszcie do pewnego uregulowania swego galaktometru, że podług niego przyłączone tu tablice A. i B. ułożyć był w stanie.

Na mlékodajność krów wpływa mocno ich rasa, wiek, więcéj lub mniéj posunięta cielność, pasza, klimat i regularność w hodowaniu. Na wydzielenie się śmietany z mléka wpływa znowu kształt i wielkość naczyń do zlewania mléka używanych (mléczników), temperatura powietrza, piwnicy lub lamusa budowla. Galaktometr wynalazku barona Gumpenberg ma być tak urządzony, że wszystkim tym warunkom zadosyćuczynić jest w stanie.

Oprócz dobrych własności krów wpływa przeważnie na obfitość i dobry skład mléka odpowiedna pasza. Podamy tu więc sposób żywienia krów w zimie, jak ich żywi baron Gumpenberg, ponieważ z tego rodzaju karmu najwięcéj uzyskiwał tłustego mleka i rezultat doświadczeń z swoim galaktometrem na nim opiérał. Co dzień dają u niego krowom przez zimę 18 funtów sieczki złożonéj z $^2/_3$ części dobrego siana z gór i $^1/_3$ część sieczki ze słomy pszennéj, jęczmiennéj lub owsianéj; te 18 funtów rozdają w dwóch porcyjach; potém dostaje każda po 8 funtów młóta wodą nieco rozwiedzionego. *) Z podanéj ilości karmu wnosić można, że krowy barona są dość duże; dla naszych krów choćby i wołoskich, będzie ona trochę przesadną; a przesycenie krów równie jest szkodliwe, jak gdy się nie karmi do syta. Podług téj normy każdy gospodarz może łatwo zastosować dla swoich krów paszę.

Utrzymywane krowy latem na stajni i koniczyną karmione, jednakowe jak w zimie co do maślności wydawały mléko, a zatem mlékomierz do prób mléka, zimą i latem może być używanym, a przyłączona tablica B okaże jaki zawiera stopień śmietany i ile potrzeba kwart takiego mléka na jeden funt masła? *) Owoż nie jest téż rzeczą obojętną w jakim czasie i porządku należy krowy doić. Podług zasad barona Gumpenberg, doją u niego krowy rano i w wie-

*) Gdzie nie ma browaru surowiec z pośladów, albo makuchy, wodą ciepłą rozwiedzione, zastąpią młoto.

czór zawsze o 5 godzinie, i od tych samych krów doić zaczynają.*) Regularność ta wpływa bardzo na oddzielenie się mléka w krowie osobliwie przy stósownéj paszy.**) Naczynia do zlewania mléka (mleczniki) powinny być drewniane. Najlepsze są duże misy 4 do 5 cali głębokie, u wierzchu stopę i 8 cali szérokie a u spodu o kilka cali węższe. W naczyniu takiém zmieści się 8 kwart mléka, i zostanie jeszcze około 2 cali u wierzchu próżnego miejsca. Przez ciągłe doświadczenia, powtarzane z drewnianemi i glinianemi naczyniami, przekonał się baron Gumpenberg, że w drewnianych daleko więcéj osiada na mléku śmietany niż w glinianych, dla tego téż radzi aby ich zaprzestać używać. Co do czasu, kiedy należy zbiérać śmietanę, to zawisł on od różnych okoliczności: gdzie wyrób sérów jest celem wydoju, stósownie do pory roku i temperatury powietrza mléko powinno stać od 24 do 36 godzin, po upłynionym tym czasie wlewa się całkiem do kotła i dalszéj ulegać ma operacyi. Gdzie zaś oprócz masła także śmietana dobrze popłaca, po 12godzinnem staniu należy ją zbiérać.

W przyłączonych tu obiedwóch tablicach A i B w kolumnie I. oznaczone są dokładnie cząstki maślne, które jeszcze mléko po zebraniu śmietany w sobie zawiéra; podług tychże użyć go można do wyrobu séra więcéj lub mniéj tłustego. Za ogólne można przyjąć prawidło, że najkorzystniéj wtedy zbierać śmietanę, gdy jak najmniéj czuć w niéj kwasku: mocniejszy bowiem kwas nie przyczynia się bynajmniéj do większego wydzielenia się śmietany z mléka, ani jéj dobroci ale przeciwnie wpływa szkodliwie na masło z niéj wyrobione, bo prędko gorzknieje.

Na mocno skwaśniałem mléku, choćby w grubéj warstwie osiadła śmietana nie będzie miała wcale więcéj maślnych cząstek: grubośc warstwy pochodzi z kiśnienia mléka, w którem lżejsze części sérne do góry się wznoszą, które przy biciu masła w maślance pozostają.

Przystąpmyż teraz do opisania galaktometru p. barona Gumpenberg, i jak go zastósować do tablic A i B przez niego ułożonych. Galaktometr ten (obacz rycinę L.) jestto szklanny cylinder na podstawie 4 cali 3 linii wysoki, i 1 cal 4 linie wewnętrznéj średnicy mający.*) Wielkość i kształt naczynia, w którem się mléko ma doświadczać, nie jest rzeczą obojętną; im cylinder byłby większy, tem bardziéj okazałby prawdziwy stosunek w mléku zawartéj śmietany, im zaś przestrzeń wewnętrzna tego narzędzia jest mniejsza, tem dokładniejsze oznaczenie, byleby tylko były stopnie wyraźnie na nim nakreślone.

(Dokończenie nastąpi).

*) Doświadczoną jest rzeczą, że się nic nie zyska gdy krowy częściéj na dobę są dojone.

**) Pasza wpływa przeważnie na skład mléka. Podług prób p. Gericke potrzeba na jeden funt masła 5 do 6 kwart normalnego składu mléka, gdy zaś krowy karmione są lucerną, dobrem sianem lub młótem $1\frac{3}{4}$ kwart mléka dadzą funt masła.

*) Mechanik Grabmayer w Mnichowie sporządza podobne galaktometry; opatrzony z barometrem wypadnie bez transportu na 1 złr. 45 kr., a bez barometra na 48 kr m. k. Zapisaliśmy jeden taki galaktometr, który udzielimy do wypróbowania temu, kto z naszych abonentów podejmie się z nim robić próby.

Kawa z węglanem sody gotowana.

Podług Pleischla o wiele tęższą i smaczniejszą staje się kawa, jeżeli robiąc ją na każdy łót palonéj kawy, do wody $2\frac{1}{2}$ grana dodamy krystalicznego węglanu sody.

Wiadomości handlowe od 17 do 24 lutego.

O ustaleniu stosunków w handlu wołowym galicyjskim.

Każde przedsiębierstwo oparte na zasadach handlowych, powinno przy okolicznościach przyjaźnych i dostatecznych pieniężnych siłach, zawsze pożądane przynieść skutki, a tém bardziéj przy takim towarze, którego ceny przy sprzedaży już są oznaczone i na jakie z pewnością rachować można. Do rzędu tych towarów odnoszą się artykuły będące najpierwszym i niezbędnym żywiołem wszystkich klas mieszkańców, osobliwie w krajach niemieckich. Mniemam tu: chléb i mięso: przedmioty te bowiem zaspokajają codzienne potrzeby stolic i miast wielkich, i dla tego osobliwszą na nie mają rządy baczność, zwracając uwagę nietylko na pewną, dostarczyć się mającą ilość, ale też na oznaczone i ograniczone taryfy, by mieszkańcom niezachwiane brakiem zabezpieczyć utrzymanie. Galicyja będąc tych żywio-

łów źródłem zasilającem, dążącym od wschodu na zachód ku stolicy strumieniem ku temu, że tak powiem, morzu potrzeb, winna nurt jego chronić tak od posuchy jak i przelewu.

Zboże i mięso, te główne zasoby gospodarstwa naszego, niewyłączając i inne lecz pomniejsze, powinnyby, jeżeli odpowiednio wymieniane będą, jak rosa orzeźwić naszą ziemię na odwet za wydatki podatkowe, za wyroby rękodzielne i fabryczne, kruszec, towary zamorskie i rozliczne przedmioty potrzeby lub zbytku. Nadać zatém głównemu handlowi naszych ziemiopłodów pewien regulamin, zastrzédz go od niedostatku, omdlenia lub przepełnienia, jest zadaniem, które niepowinno być obojętnem dla każdego dbałego o swe i o swych potomków dobro.

Zmierzam tu do handlu naszego wołmi ku stolicy, w mowie będącej. Jakiż był jego początek, jaki bieg i jaką rokujemy mu przyszłość? Początek onego znaczniejszy datuje się od lat przeszło siedmdziesięciu. Bieg jego był i jest dotychczas mieszaniną różnych przygód, wypadkiem okoliczności, stosunków wojny i pokoju, nareszcie wynikłością zmiennego losu, bez żadnéj rachuby, miary i wagi, krótko mówiąc oddany ślepemu szczęściu.

Kiedy bywa dobry czas w Ołomuńcu? (jak zazwyczaj wszędzie zapytują i mówią) wtedy, kiedy mało wołów na targu; a zatém kiedy mało wołów, mało dla ogółu przyjdzie za nie pieniędzy, lecz tylko mała garstka przebieglejszych zyska. Kiedy zaś jest zły targ? kiedy dużo wołów: wtenczas bowiem wszyscy mniéj przywiezą niżeli wydali; gdy przeciwnie masarze nazywają dobrem, a złém kiedy mało wołów; najlepszym zaś kiedy nie ma wołów: bo na onczas nikt nie straci, jak teraz przez zarazę się trafiało.

Ile zaś było lat dobrych na woły dla Galicyjanów po wojnach, t. j. przez 30 laty? nietrudno policzyć, Rok 1818, 1823, 1828, 1835 i 1841 t. j. pięć w 30stu' zawsze następne lata po nieurodzajnych, zawsze, kiedy mało wołów dla braku paszy dopędzano. Otóż cała historyja handlu! Nie jestże on względnie do nas biernym?

Chcąc ile możności stan rzeczy polepszyć, nie dać się wyprzedzić współzawodnikom zakarpackim, których wypasy i gorzelnie, podatkiem nieobciężone, nad upadającemi u nas górę biorą, nadajmy handlowi naszemu pewniejszy i wyrachowany kierunek, chrońmy się od dalszych tak często ponoszonych strat, i uregulujmy przedsiębierstwo na lepiéj pojętych zasadach. Zapraszam zatém właścicieli stad, którzy dla swego i ogólnego dobra zechcą mieć w tym zawodzie czynny udział, do zawiązania kompanii handlowéj.

W tym też celu zakupiłem w Wiédniu na *Landstrasse* pod nr. 88 r z e ź n i ę z intabulowanem prawem wybijania nieograniczonéj ilości wołów, i sprzedawania mięsa we wszystkich dzielnicach miasta w najętych sklepach, jak opiéwa dodatek do nr. 134 gazety lwowskiej, chociaż nie moim tłomaczony wyrazem, lecz przyzwoicie i dokładnie jak w nr. 46 Tygodnika rolniczo-przemysłowego czytamy.

Wstęp do przystąpienia czyni się wpisaniem i przedpłatą w sposób w Tygodniku wyłożony, lub też następującym sposobem:

Wstępujący w stosunki handlowe obowiązuje się:

1) Złożyć przedpłaty najmniéj 100 złr. m. k., za które nabywa prawo przez 3 lata, rocznie po 20 sztuk wołów do rzeźni galicyjskiéj dostawić, i mieć ich wybite na swój rachunek za potrąceniem wydatków.

2) Być uczęstnikiem tak zysku jakoteż straty w proporcyi do włożonéj kwoty, staje się przeto przez czas wspomniony niejako dzierzawcą dochodów rzeźni.

3) Obowiązuje się na wypadek niezawiązania się kompanii handlowéj, lub teraźniejszych stosunków handlowyeh zapewniających dostawę 3000 do 4000 wołów, odebrać swój wkład bez pretensyi i procentów.

4) Każdy wkład storéńskowy czyni jeden głos, a zatém wstępujący obowiązanym będzie do uchwał powstałych z większości głosów całéj kompanii handlowéj, lub stosunków teraz przedsięwziętych zastósować się.

5) Na wypadek nieporozumienia jakiego z założycielem lub ze stronami zdać się na sąd polubowny, bez dalszéj apelacyi. Do tego sądu polubownego każda strona wybiéra swego sędziego, znanego z rzetelności, obadwa zaś wybrani obiérają trzeciego; sąd ten jednak ma być potwierdzony przez trzech najstarszych wiekiem z całéj kompanii.

Te są główne początkowe zasady, na których stosunki handlowe uformowane być mogą; przemawiają one, sądzę, do przekonania, i zastrzegają każdemu równe prawa.

Podstawą tego przedsiębierstwa jest złączenie producenta z konsumentem, wykluczając wszelkie przekupnictwo, która to okoliczność oczywiście najpożądańszą jest w każdym handlowym zawodzie, powtóre: oznaczone ceny funta mięsa są zasadą pewnego wyrachowania i tem pewniejszego zysku, któ-

ry już mniéj więcéj przy kupnie wołów obliczony być może; przy żadnym zaś towarze, gdzie ceny przy sprzedaży nie są oznaczone, nie ma podobieństwa do takiego wyrachowania.

I gdzież była i jest dotychczas taka pewność handlowa, której sobie dopiéro z regulacyi tegoż handlu obiecywać możemy? kiedyż mógł właściciel być pewnym lub twierdzić, że za najwyższą cenę woły sprzedał? wszakże i przekupnik lub masarz kupujący ma jakoweś wyrachowanie, chciał i mógł jeszcze nawet na pozornie najdroższém zyskać kupnie, jeżeli waga niedość dokładnie oznaczoną była. A jeżeli stracił, cóż z tąd wypadło? Lub przestał handlować albo szukał odwetu znowu na obywatelu, i to pokilka razy za jeden, tak, że się szala zysku musiała na jego stronę przechylić, i tak za jedno przeciągnienie, którém się obywatel niebardzo zbogacił, musiał przez 5 do 7 lat niemały haracz dawać.

Niebaczmy na rok bieżący, który także może do przeszłych wyjątków należy, ale oglądajmy się na przeszły; przywołajmy sobie do pamięci i dawniejsze lata, które rok terazniejszy, choćby był najlepszy, nadgrodzić nie zdoła. Lecz nawet i teraz nie pokwapią się kupcy ze stratą kupować, bo mają nie małe resursa z Węgier, Morawy i górnéj Austryi.

Przedstawiając ten stan handlowy szanownym współobywatelom, którym on nie jest tajnym, mam ufność w ich gorliwości o dobro krajowe, i spodziéwam się, że przedsiębierstwo to swym udziałem wesprzeć zechcą. Cóż bowiem znaczy dla każdego pojedyńczego setka albolitеž nawet kilka setek, gdy chodzi o wsparcie, o zabezpieczenie handlu swego i krajowego, tak dla wszystkich niezbędnego, tem więcéj, gdy ten datek sowicie się wypłacać będzie? Tego tem więcéj spodziéwam się, gdy zważę, że ja sam jeden z małemi siłami nie wzbraniałem się podnieść przedsiębierstwo, które prócz kosztów niemal dwudziestu tysięcy złr. m. k., prócz znacznych prac i zabiegów, także i opuszczenie własnego gospodarstwa za sobą pociągnęły: bo mię nieopuszczała z pewnością prawie połączona nadzieja pomyślnych na przyszłość wypadków. Ani też nie wątpię, że szanowni obywatele wezmą ten przedmiot pod ścisłą rozwagę, a wchodząc w te handlowe stosunki przyjmą dążności moje za rzetelną usługę publiczną.

Gotów będąc do udzielenia wszelakich szczegółów i objaśnień interesowanym, zapraszam w szranki polemiki, aby przez wzajemne dyskusyje tę pierwszą czynność handlową coraz więcéj rozwinąć i tym snadniéj uzasadnić można.

Tergonde.

Targ na woły we Lwowie. Na przeszłym poniedziałkowym targu było 212 wołów, po większéj części mizernych; za sztukę płacono od 38 do 49 złr. m. k. Za parę skór płacą 18—19 złr. m. k.

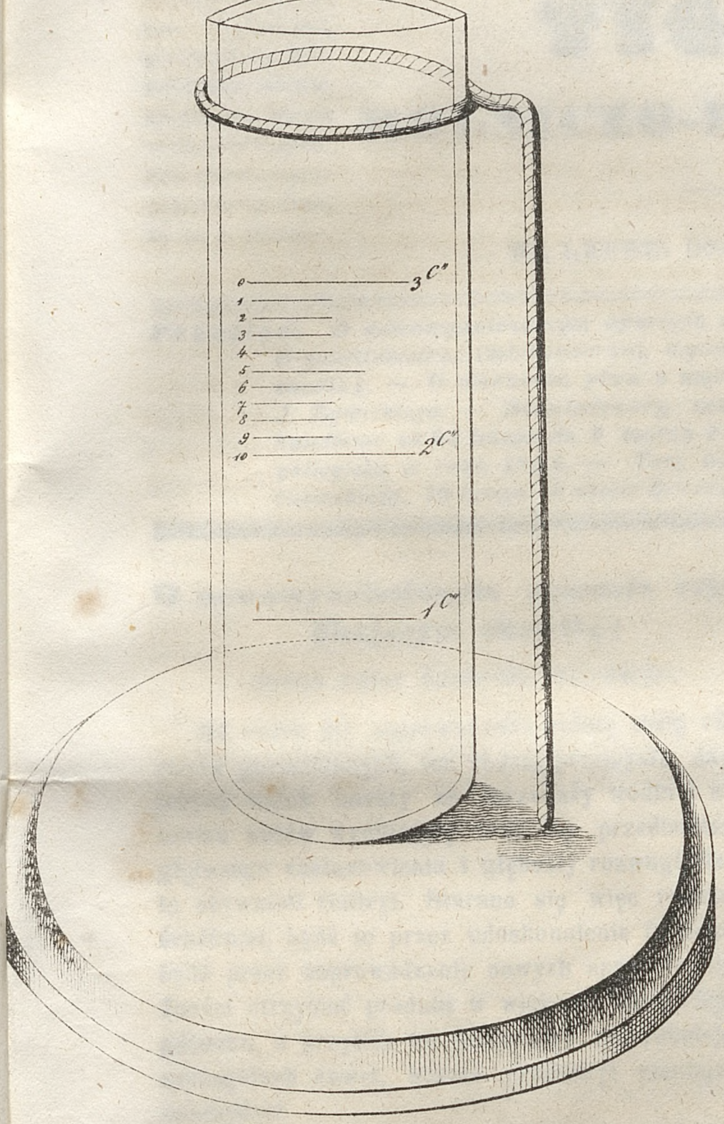
Ceny produktów we Lwowie. Za korzec pszenicy dają od 8 do 9 złr., za żyto od 6 do 7 złr., za jęczmień 6 złr., za hreczkę 7 złr. za owies 4 złr. 20 kr. w. w. Za garniec okowity 30— 32 kr. m. k. Korzec maku 16 złr., grochu 6 złr., fasoli 11 złr. w. w.

Z Wiédnia, 12 lutego. Nowak źle wyszedł na wołach w Sanockiem kupionych; kupił ich nie 1000, jak mylnie korespondent w Tygodniku był doniósł, ale tylko 310 sztuk. Producenci grubo na nim zarobili, bo im dał po 30 złr. m. k. zysku na parze; on zaś na targu wiédeńskim 31 stycznia stracił na sztuce po 10 złr. m. k. bo woły sprzedał na cetnary, a taxa mięsa od cetnara była wtedy w Wiédniu po 35 złr. 30 kr. w. w.

Cetnar mięsa stoi teraz u nas 36 złr. w. w. i podług téj ceny płacono na ostatnim targu za woły węgierskie, których było do 1000 sztuk. Łój spadł bardzo w cenie, tak że za cetnar ledwo 34 złr. w. w. dostać można; więc nieopłaci się bardzo tłuste woły tam pędzić: bo osypka na dopas przy droższem zbożu więcéj tego roku kosztuje, niż tłusty wół zysku przyniesie. Skóry także potaniały; za parę niedają jak 44 złr. w. w., a za węgierskie 60 złr. w. w.

Sprostowanie. W nr. 5. Tygodnika na stronicy 36, I. kolumnie, wiérszu 8 z góry zamiast 19093 złr. 20 w. w., czytać 21093 złr. m. k. Tudzież na téj saméj stronicy w II. kolumnie w wierszu 10 z dołu, zamiast w. w. czytać m. k. i wszędzie gdzie mowa w tym artykule o pieniądzach.

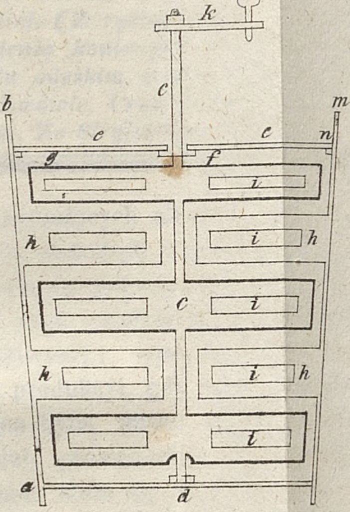
Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.

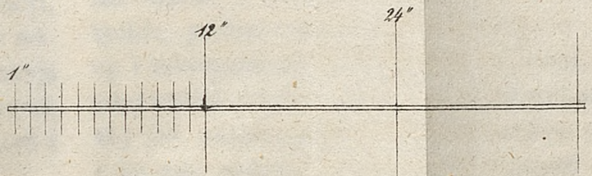


Mlékomiérz, Galaktometr.

w naturalnej wielkości.

Maślniczka Hofmana.





Miara 24 calowa.

Wyobrażenie kadzi cedzącej

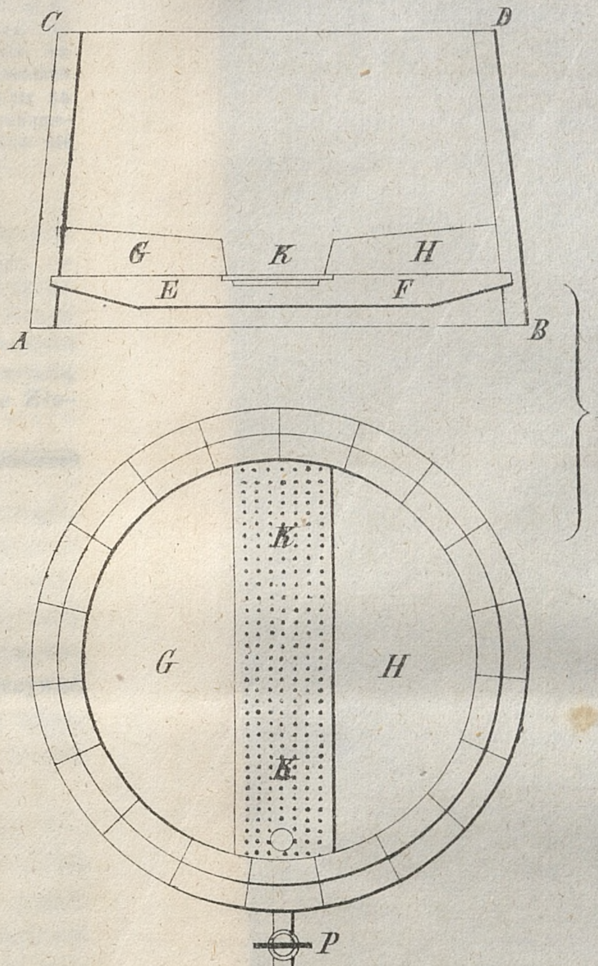


Fig: I.

Część rusztu w naturalnej wielkości w przecięciu.

Fig. II.

